

Wojciech Jan Cymbalisty

Uniwersytet w Białymstoku

Przestrzeń wyobrażona,  
przestrzeń wspomniana w albumach  
*Zapamiętane. Historie z gminy Dobrzyniewo Duże*  
i *Słowo historii. Fotoeseje*

Doświadczenie głęboko transformowanej w czasie przestrzeni, jej odczuwanie, przeżywanie, związek historii i przyrody uobecnia się w sposób interesujący w wydawnictwach albumowych. Stanowią one szczególnie obiekt badań, gdyż zamieszczone w nich reprodukcje są opatrzone tekstami artykułującymi doświadczenie przestrzenne. Przedmiotem rozważań będą dwa albumy: *Zapamiętane. Historie z gminy Dobrzyniewo Duże* (2013), zawierający fotografie Mirosława Miniszewskiego, a opracowany przez Karola Smacznego oraz *Słowo historii. Fotoeseje* (2015).

„Miejsca – małe ojczyzny giną, a my jesteśmy bardzo słabo przygotowani do ich obrony” – zaznaczał Kenneth White<sup>1</sup>. Doświadczenie zaniku miejsc zdaje się rosnać wraz z tempem przemian i nie zawsze jest ono wyraźnie wyartykułowane. Niemniej pragnienie poznania już niedostępnej przestrzeni, zaprzęsłej wobec doświadczenia młodszych, przejawia się w tęsknocie za opo-

---

<sup>1</sup> K. White, *Poeta Kosmograf*, tłum. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010, s. 18.

wieściami o przeszłości i za starymi fotografiami. One umożliwiają wyimaginowaną wędrówkę po znanym-nieznanim, widzianym-niedostrzeżanym i zasłyszonym-niedosłuchanym.

Jakże bliska temu zestawowi wyzwań jest definicja fotografii, jaką stworzyła Susan Sontag:

Fotografie są, rzecz jasna, sztucznymi tworam. Ale ich atrakcyjność polega na tym, że w świecie pełnym relikwów zdjęciowych wydają się czymś odnalezionym – nieskomplikowanym kawałkiem świata. A więc opierają swój urok jednocześnie na prestiżu sztuki i na magii rzeczywistości. Stanowią chmury wyobraźni i ładunki informacji<sup>2</sup>.

W swoich rozważaniach o „chmurach wyobraźni i ładunkach informacji” posłużyć się przykładami wspomnianych albumów. Pierwszy z nich *Zapamiętane. Historie z gminy Dobrzyniewo Duże* został wydany przez Gminne Centrum Kultury w Dobrzyniewie Dużym pod honorowym patronatem Narodowego Centrum Kultury. We wstępie Krzysztof Jan Stawnicki, ówczesny dyrektor GCK, określił cele projektu „Sieć Wiejskich Pracowni Edukacji Kulturalnej w Dobrzyniewie Dużym”, w ramach którego przeprowadzono warsztaty historii i kultury lokalnej „mały świat – Duża Kultura”, zwieńczone wydaniem albumu *Zapamiętane...*:

Publikacja *Zapamiętane* ma ocalić od zapomnienia historie najstarszych mieszkańców naszej małej ojczyzny. Jest to także próba przybliżenia odbiorcy nie tak odległych, lecz zapomnianych przez najmłodsze pokolenie czasów. Gmina Dobrzyniewo Duże bogata jest w liczne podania oraz opowieści przekazywane dotąd wyłącznie drogą ustną<sup>3</sup>.

Stawnicki określa również przyczyny zwrócenia się ku ustnym przekazom, tak charakterystycznym dla kultury ludowej:

---

<sup>2</sup> S. Sontag, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Gdańsk, 1986, s. 66.

<sup>3</sup> *Zapamiętane. Historie z gminy Dobrzyniewo Duże*, [teksty zebr. i oprac. K. Sma-czny], Dobrzyniewo Duże 2013, s. 7.

Tożsamość tych terenów najdobitniej wyrażana jest w kulturze ludowej, która za pomocą swojego języka, obrazu, ruchu i słowa odzwierciedla w finezyjny sposób życie oraz mentalność mieszkańców danej społeczności. Na obraz widzianego świata w dużym stopniu wpływa położenie i ukształtowanie terenu. Podlasie jest regionem rolniczym i taki sposób życia powodował bliski kontakt z naturą<sup>4</sup>.

Na zbiór *Zapamiętane* składa się dwadzieścia tekstów, miniatur od kilku zdań do niespełna dwóch stron o niewielkim formacie, z których tylko jeden – *Historia naszego źródła w Krynicach* – jest podpisany przez autora, Mieczysława Zalewskiego z Krynic. Inne teksty, jak podkreślił Karol Smaczny w czasie promocji albumu 18 XI 2013 w kawiarni Fama w Białostockim Ośrodku Kultury, są zapisem nagranych rozmów z mieszkańcami gminy Dobrzyniewo Duże.

Dobrzyniewo Duże jest wsią rozrzuconą wokół kilku ulic bez wyraźnego centralnego punktu, jakim w mieście jest rynek. Każda z dobrzyniewskich ulic ma wiele odnóg przekształcających się w polne dukty. Jeden z nich przecięty zelektryfikowaną linią kolejową został uwieczniony przez Miniszewskiego i otwiera zbiór zdjęć opublikowanych w omawianym albumie<sup>5</sup>. Zdjęcie to, na którym widoczne są wierzby, topola, łąka, pola, las i dom utrzymane jest, jak wszystkie pozostałe, w tonacji szarości. Wszechotaczająca natura – tu oczywiście napiętnowana przez człowieka sztuczną formą linii prostej, w tym przypadku kolei – tworzy znakomitą część przedstawionego krajobrazu. Działalność ludzka przejawia się na zdjęciu poprzez zaledwie kilka prostych linii – koleiny żwirowej drogi, słupki, znaki, tory, druty i linia dachu. Poza tym fotografia przedstawia przyrodę, obłe kształty drzew, krzewów.

Rozkład ludzkich śladów obecności w przestrzeni, nieuniknione niszczenie efektów pracy człowieka przez naturę i czas,

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 7.

<sup>5</sup> Tamże, s. 5.

są wyróżnikami zdjęć Miniszewskiego. Kiedy fotograf na zdjęciu otwierającym cykl miniatur uwiecznia klucze<sup>6</sup>, to oczywiście muszą być one stare, a sportretowany traktor<sup>7</sup> – bardzo wiekowy. Na okładce przedstawiony został ganek, solidnie nadgryziony przez czas, ze ścianą wyraźnie chylącą się ku ziemi. Tematem kolejnego zdjęcia jest starość, wspólna sportretowanemu mężczyźnie, szopie, w której przebywa oraz sprzętom, zmagazynowanym na jej ścianach<sup>8</sup>. Starością „promieniuje” również piec na kolejnej fotografii<sup>9</sup>. Oczywiście konsekwentnie utrzymywana w całym zbiorze tonacja szarości ma za zadanie utrwalać wrażenie zaawansowanego wieku fotografii, chociaż żadne ze zdjęć nie jest archiwalne. Na próżno szukać w albumie fotografii z postrzępionymi obrzeżami czy wykonanych w technice sepji. Współczesność nie daje się zakamuflować pod szarością zdjęć. Na fotografii ukazującej widok Dobrzyniewa Dużego z płonącymi kartofliskami obok tradycyjnych cech wiejskiego krajobrazu (pola, obsadzone drzewami linie dróg, budynki gospodarcze) na pierwszym planie doskonale widać bardzo współczesny dom, z szopą nieudolnie naśladowującą domek ogrodnika. Zdjęcie wywołuje dysonans, ponieważ dom pomimo, że znajduje się w krajobrazie rolniczym, pozbawiony jest atrybutów gospodarstwa rolnego. Budynek zdaje się być enklawą pośród pól, czymś niepasującym do polnych zagonów<sup>10</sup>. Sfotografowana scena wyplatania wieńca dożynkowego – o ile dobrze rozpoznaję przestrzeń, rzecz dzieje się w dobrzyniewskim Centrum Kultury – również ujawnia epokę. Znakiem rozpoznawczym są foliowe reklamówki, leżące u stóp osób tworzących dożynkowe dzieło. W prawym rogu zdjęcia widnieją dwa komputery, po-

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 8.

<sup>7</sup> Tamże, s. 11.

<sup>8</sup> Tamże, s. 8.

<sup>9</sup> Tamże, s. 33.

<sup>10</sup> Tamże, s. 12–13.

mieszczanie wyposażone jest w uchylne okna, a na suficie zamontowane są niewielkie plafony, popularne na przełomie wieków XX i XXI<sup>11</sup>. Takich pęknięć w narracji fotografa jest więcej. Zanim omówię ich funkcję, chciałbym szczegółowo przyjrzeć się narracjom literackim.

Na zbiór *Zapamiętane* składają się różnorodne miniatury, które jednak można przyporządkować pięciu dominującym w albumie zagadnieniom. Miniatury, których tematem jest nostalgiczna refleksja nad sensem życia to: *Pamięć*, *Trzy razy śmierć przeżyłem*, *Praca w polu*, *Co się stało z ludźmi?*. Ta tematyka zasługuje na wyróżnienie, gdyż teksty są zapisem mówionych historii seniorów dobrzyniewskiej społeczności. Osobną grupę stanowią teksty wspomnieniowo-dokumentacyjne, do których zaliczam miniatury *Len*, *Orzeł*, *Tego smaku nie zapomnę*, *Ogóreczki*. Opowiadają o ginącej sztuce wyrobu tradycyjnych przedmiotów charakterystycznych dla wiejskiej wspólnoty. Równie liczną reprezentację ma tematyka związana ze zwyczajami lokalnego społeczeństwa: *Plon*, *Na zielone święta*, *Zabawa u Kowalów*, *Przed Bożym Narodzeniem*. Wagę tragicznego doświadczenia II wojny światowej ukazuje odrębna grupa tekstów, na którą składają się miniatury *Chabor*, *Krawiec*, *Ostatnie chwile wojny* oraz *Partyzanci*. Doświadczenie funkcjonowania małej społeczności w czasie globalnego konfliktu odróżnia te cztery teksty od pozostałych. Najmniejszą grupę miniatur stanowią podejmujące refleksję metafizyczną i mówiące o doświadczeniu religijnego zadziwienia: *Kapliczka*, *Zielnej* i *Wujenka Walerkowa*.

Układ każdej z miniaturek, język i różnorodność wypowiedzi wskazuje, że teksty zostały rzeczywiście spisane z całym szacunkiem dla indywidualnego stylu każdej z wypowiadających się osób. Stanowi to niewątpliwą wartość publikacji *Zapamiętane...*, a niektórych fraz bogatych w regionalizmy i humor z pewnością

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 24–25.

Edward Redliński by się nie powstydził. Spisane i opublikowane przez Smaczego wypowiedzi pozostają jednak anonimowe. Być może warunki nagrywania nie pozwoliły na identyfikację osób. Zdjęcia także są pozbawione podpisów.

Tak skonstruowany album nie jest próbą naukowego udokumentowania oralnych opowieści, lecz ich artystycznym przekształceniem, dzięki wprowadzeniu anonimowości wypowiadających się osób. Smaczny i Miniszewski, w mojej opinii, starali się wywołać u odbiorcy – czytelnika i widza – określone emocje, wspomnienia i nostalgię (u starszych) oraz pobudzić wyobraźnię i zaciekawienie (u młodszych).

Cykl otwiera miniatura *Pamięć* zakończona zdaniem „Jeszcze parę lat temu, żeby pan przyjechał, to ja miałem pamięć inną, ale już nie teraz...”<sup>12</sup> i opatrzona zdjęciem dwu par rąk trzymających klucze. Jedna z nich jest wyraźnie pokryta bruzdami i wysuszona, a więc należy do osoby wiekowej. Druga para rąk należy do osoby o kilkadziesiąt lat młodszej. Zbiór otwiera nostalgiczne pytanie o możliwości trwania pamięci oraz przekazywania jej kolejnym pokoleniom. Pęk kluczy na omawianym zdjęciu ma informować nie tylko o wielości wrót do otwarcia, ale symbolizuje również pamięć. Tytułowe „zapamiętane” odnosi się zatem do opowieści o przeszłości, którą dzięki narracjom możemy poznać.

Ciekawym aspektem pytań stawianych w albumie *Zapamiętane...* jest przestrzeń. Smaczny na swoich fotografiach uwidocznił nie tylko krajobraz korespondujący ze wspomnieniami, ale i – poprzez wtępy współczesności – kontrastujący z nimi. Wieś wydaje się być wyludniona, gdyż ludzie tkwią pozamykani w krytych blachodachówką domach. A jednak jest nadal zależna od rytmu przyrody. Z jedną różnicą: rytm pracy człowieka został przyspieszony przez maszyny, o czym przypomina wypowiadający się w tekście kończącym cykl:

---

<sup>12</sup> *Zapamiętane...*, s. 9.

Tej pracy dzisiejszej i dawniejszej to nie porównasz. Ja zaczynałem od sierpa, potem kosa, dalej to kosiarką konną żęło zboże (...). Potem przyszedł ciągnik, kosiarki rotacyjne, grabiarki. Teraz siano traktorem się przewraca i potem grabi, kiedyś to wszystko było ręcznie<sup>13</sup>.

Wspominający nie kryjąc rozgoryczenia, zaznacza:

Kiedyś, jak kto nie pracował, to ścigany był, nie było bezrobocia jak dziś. [...] Teraz to nie są dobre czasy. Źle jest między ludźmi, nie ma zjednoczenia – i nieco dalej – Postęp wchodził stopniowo, trwało to trochę i teraz wszystko jest, tylko ludziom czegoś brakuje<sup>14</sup>.

Tekst zatytułowany *Co się stało z ludźmi?*<sup>15</sup> opatrzony został zdjęciem mężczyzny z pochyloną głową, który idzie poboczem szosy Białystok–Ełk, przecinającej gminę Dobrzyniewo Duże<sup>16</sup>. Wokół nie widać innych piechurów, poniżej wzniesienia, w głębi zdjęcia mającą we mgle światła dwóch samochodów. Po obu stronach drogi z prawie nagim poboczem ciągną się rzędy drzew. W oddali, aż po horyzont widać kępy i większe skupiska leśne. W kontekście miniatury cytowanej powyżej możemy odczytać to zdjęcie jako symboliczne, gdyż przedstawiające człowieka wędrującego w osamotnieniu między przyrodą a cywilizacją, między wiejskim krajobrazem a szosą ełcką. Na popularnej podlaskiej szosie, na początku dwudziestego pierwszego wieku pieszy jest outsiderem – podróżuje w inny sposób niż większość, porusza się wielokrotnie wolniej od wszystkich pojazdów, ale może pełniej doświadczać kontaktu z przyrodą. Idącego otacza inny niż jadącego samochodem zapach powietrza, doświadcza on bardziej ciepła na słońcu, chłodu w cieniu czy podmuchów wiatru.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 58.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 59.

Oprócz cezury postępu technologicznego, który dokonał się w czasie życia jednego pokolenia, *Zapamiętane...* przekazuje doświadczenie jeszcze jednej granicy. Druga wojna światowa wkroczyła do wsi obecnie stanowiących gminę Dobrzyniewo Duże i odcisnęła piętno tak na mieszkańcach, jak na przyrodzie. Z miniaturowy *Chabora*:

Z wojny to pamiętam, jak tu samoloty nadlecieli pierwsze, to najpierw w tory bili; to nie bili po torach, tylko w pola, odrzutu było do pół kilometra [...], a oni bomba za bombą, na moim polu – tu, od razu za kolejną – to i dziś jeszcze jamy od tej bomby są<sup>17</sup>.

Skutkiem ataku na ludzi stała się agresja na przyrodę, na krajobraz. Ucierpiały pola, obszar symbiotycznego, wielopokoleniowego współtrwania chłopów i przyrody. Pole żywiło i utrzymywało liczne istnienia, a przez to wymagało szacunku, którego przejawem było nawożenie, pozwalające podtrzymać zdolność rodzenia plonów. Po zebraniu zboża dzieci przygotowywały „przepióreczkę” czy „plon” [nazwy zwyczajów wspomniane w miniaturach – przyp. W.J.C.], pole zasilano nawozem od zwierząt z gospodarstwa, a do zasiewu dodawano poświęconych w równiance ziaren. Ziemia, a szczególnie rola, były objęte sacrum, dlatego każdą czynność należało wykonać w usankcjonowany zwyczajem sposób i w odpowiednim terminie.

Wojna w bezprzykładnych aktach agresji wobec ludzi i otaczającej ich przyrody totalnie zniszczyła normy funkcjonowania w łączności z naturą. Konflikt militarny niósł śmierć i zniszczenie. Przyroda, potraktowana równie bezwzględnie jak ludzie, została poddana bezprawiu gwałtu, przemocy i deformacji.

Wojna w narracji *Ostatnich chwil wojny* to czas kształtowania, a raczej brutalnego transformowania, otoczenia wszelkimi sposobami:

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 37.



Za kilka dni przyleciały trzy kukuruźniki. Wylądowały, wysiedli, kazali zabrać krowy. Zaczęli budować lotnisko. [...] Setki albo tysiące ludzi tu pracowało. Rosły tam stare drzewa owocowe, iglaste. To wszystko wysadzali w powietrze, równali teren. Zostawili tylko kępę lasu, gdzie zrobili magazyn na bomby<sup>18</sup>.

Koniec wojny nie oznaczał końca destrukcji przyrody. Chłopi długo jeszcze cierpieli z powodu licznych sankcji, nakładanych najpierw przez Niemców, a następnie przez Sowieców. Stałą dominantą miniatur opowiadających o doświadczaniu drugiej wojny światowej jest symbioza ze zmasakrowaną przez wojnę przyrodą. „Siedzieliśmy w piwnicach. Mieliśmy w nich cały majątek, a największym była żywność”<sup>19</sup> – mówi narrator *Ostatnich chwil wojny*. Koresponduje z tym wspomnienie zawarte w *Chaborze*: „po wojnie to koń na zdechnięciu, krowa, cielak i biedy po same uszy. Bieda była, ale była i życzliwość”<sup>20</sup>.

Uczucie łączności z przyrodą towarzyszy wspominającym traumy wojenne. Miniatura *Ostatnie chwile wojny* kończy się uzasadnieniem roli pamięci jako troski o kolejne pokolenia: „Takie to były czasy proszę pana. Bardzo trudne. Lepiej jednak to pamiętać. Dobrze, że pan to spisuje, niech młodzi poczytają, może nie będą chcieli znowu takich głupstw, jak ta wojna robić”<sup>21</sup>. Intencją miniatur jest ocalające wspomnianie, które powinno nieść mądrość i chronić przed całkowitą utratą tego, co zostało już w znacznym stopniu utracone, jak choćby zwyczaj sporządzania „przepiórki”. Właśnie proces wspomniania rozumiany jest w albumie *Zapomniane...* jako warunek trwania zwyczaju czy historii.

Omawiany album nie tylko ocala od zapomnienia, ale też ma w sobie ładunek „niepamięci”. Brak archiwalnych zdjęć odczytują jako świadomy zamiar artystyczny, dzięki któremu przyto-

<sup>18</sup> Tamże, s. 43.

<sup>19</sup> Tamże, s. 42.

<sup>20</sup> Tamże, s. 37.

<sup>21</sup> Tamże, s. 43.

czone skrawki opowieści pobudzają wyobraźnię odbiorcy. Fotografie natomiast stanowią swoistą kolekcję, której celem jest próba zebrania kawałków świata. Warto tu przywołać uwagę Sontag:

Fotografie działając wedle zasad surrealistycznej wrażliwości sugerują, że daremne jest nawet silenie się na zrozumienie świata i zamiast tego proponują, byśmy świat kolekcjonowali<sup>22</sup>.

Inna forma artykulacji przestrzeni funkcjonuje w albumie *Słowo historii. Fotoeseje*, w którym wyobraźnię czytelnika poruszają „prawie nieme” fotografie sprzed wieku. Album powstał w 2015 roku jako owoc projektu Marcina Kozińskiego z białostockiego Muzeum Wojska i Muzeum Pamięci Sybiru. Przedsięwzięcie to, podobnie jak *Zapamiętane...*, zostało wsparte grantem z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W przypadku publikacji *Słowo historii...* pierwowzorem był cykl fotografii umieszczonych w albumie, o którym przekazująca go do muzeum Pani Anna niewiele wiedziała:

Znalazłam w piwnicy stary album fotograficzny. Nie wiem do kogo należał, kto jest autorem tych zdjęć... Trudno mi nawet powiedzieć ile czasu przeleżał, ale na pewno kilkadziesiąt lat, skoro moim jedynym związanym z nim wspomnieniem są słowa ojca: „A, to jeszcze jak Polacy z Rosji wracali. Zostaw... Może wam się do czegoś przyda?”<sup>23</sup>

Daniel Boćkowski oszacował czas powstania zbioru trzydziestu zdjęć na połowę 1922 roku, kiedy do Polski przybywało nawet po kilka pociągów z repatriantami dziennie. O zdjęciach, ich bohaterach, i przestrzeniach, jakże fragmentarycznie przedstawionych, napisali nie historycy, ale zaproszeni pisarze: Wojciech Nowicki, Ilona Wiśniewska, Filip Springer, Daniel Odija, Piotr Nesterowicz i Michał Olszewski. Zasady wyboru zdjęć i cel projektu określił Marcin Koziński:

---

<sup>22</sup> S. Sontag, *O fotografii*, s. 78.

<sup>23</sup> M. Koziński, *Słowo historii. Fotoeseje*, w: *Słowo historii. Fotoeseje*, Białystok 2015, k. 3 [brak numeracji stron – przyp. W.J.C.].

Pomyślałem, że chciałbym przeczytać krótkie opowiesci do wybranych zdjęć, napisane przez polskich pisarzy. [...] Autorzy wybiorą po dwie fotografie z albumu, które ich w sposób szczególnie inspirują i przygotowują krótkie historie. [...] W ten sposób powstanie kilkanaście opowiadań, z których w październiku zorganizuję wystawę czasową i towarzyszący jej katalog – reprint albumu, wzbogacony esejami<sup>24</sup>.

W piątek 2 października 2015 r. na Placu im. Jana Pawła II przed białostocką katedrą stanęła wystawa plenerowa. Bartek Tryzna przygotował dwudziestominutowy film na temat prezentowanych fotografii i opowiadających o nich pisarzach<sup>25</sup>. 30 października 2015 r. w białostockiej restauracji Kawelin odbyło się spotkanie z autorami, prowadzone przez Marka Kochanowskiego. Zdjęcia, podobnie jak w oryginale, zostały pojedynczo naklejone na karton, aby imitować pierwowzór. Bibułę zastąpił poliestrowy papier o mlecznej barwie i dużej transparentności, co tłumaczy we wstępie Marcin Koziński:

Ułożone w fotoreportaż poszczególne kadry to doskonale źródło historyczne, które daje pewien obraz przeszłości i pomaga ją zrozumieć. Wielką przygodą było przekonanie się, że mogą być one również fantastycznym źródłem literackich inspiracji, impulsem, za którym podążą ceniący polscy pisarze i reportażyści<sup>26</sup>.

Wśród zdjęć zdecydowaną większość stanowią portrety zbiorowe i panoramy peronu wypełnionego migrantami. Wojciech Nowicki charakteryzuje przedstawioną na fotografiach przestrzeń jako strefę niewyobrażalnej nędzy:

Druty kolczaste, baraki. Nalewanie zupy z wiadra albo z kotła. Ubrania, których dziś nie odesłano by nawet do second handu, nawet

---

<sup>24</sup> Tamże, k. 3.

<sup>25</sup> Film B. Tryzny, *Słowo historii. Fotoeseje* zob. <https://www.youtube.com/watch?v=Ykmp7z54k0> [dostęp: 19.11.2016].

<sup>26</sup> M. Koziński, *Słowo historii*, k. 3.

w najnędnieszej części świata; zostałyby od razu spalone ze strachu przed zarazą. Przyroda też się dopasowuje: w najlepszym razie nijaka, wyświechtana<sup>27</sup>.

Niemniej jednak nawet zmarginalizowana przestrzeń, zdaniem Nowickiego, uczestniczy jako niemy świadek w wieczystej wędrówce – w historii świata. Ucieczka dobrowolna czy wywózka przymusowa zawsze wiązały się z dramatycznym doświadczeniem przestrzeni.

Filip Springer poświęcił esej *Prawda stóp* bosemu człowiekowi, dostrzegając w bosych stopach niewinność i oskarżenie, gdyż – jak pisze – „bosy jest zawsze uboższy i słabszy od obutego”<sup>28</sup>. Natomiast w opowiadaniu *Buty* Piotra Nesterowicza został wyrażony specyficzny pogląd – zarazem dramatyczny i humorystyczny. Staszek, bo takim imieniem obdarowuje Nesterowicz bohatera opowiadania, uznaje kościół i szkołę za miejsca, do których należy wchodzić obutym. Trzecim miejscem – przestrzenią, gdzie według młodego repatrianta nie uchodzi być bosym, stanowi pociąg, którym chłopiec wraca do Polski<sup>29</sup>.

Rosyjska ziemia, miejsce uciezki, obiecujące bezpieczne schronienie bieżącym, w rzeczywistości boleśnie ich doświadczyła. Zapowiadany przez carską propagandę dobrobyt okazał się ubóstwem. Ubóstwo jest tematem opowiadania Michała Olszewskiego *Łachmany i twarze* oraz Ilony Wiśniewskiej *Łachy*. Bohater Wiśniewskiej w czasie powrotu pociągiem do Polski traci ojca, grzebie go w lesie w nieznannej okolicy, w płytkim piaszczystym grobie<sup>30</sup>. Wobec niepowetowanej straty łachy, w które ubrany jest bohater, stają się formą manifestacji osierocenia. Narracja Olszewskiego natomiast ukazuje moment metamorfozy ludzi, którzy po

---

<sup>27</sup> W. Nowicki, *Thum (1)*, *Słowo historii*, k. 10.

<sup>28</sup> F. Springer, *Prawda stóp*, *Słowo historii*, k. 14–15.

<sup>29</sup> P. Nesterowicz, *Buty*, *Słowo historii*, k. 18.

<sup>30</sup> I. Wiśniewska, *Łachy*, *Słowo historii*, k. 36.

przyjeździe do Polski zamieniają łąchmany na schludne ubrania. Pisarza intryguje niezmienny wyraz twarzy mężczyzn, których strój został kompletnie zmieniony. Zmianę ubrania w punkcie pomocowym dla repatriantów można interpretować jako formę inicjacji do życia w kraju odradzającym się po ponad wieku niewoli. Daniel Odija w opowiadaniu *Skarb* opisuje los dwóch braci skazanych przez bolszewików za udział w Dywizji Syberyjskiej pod dowództwem pułk. Rumszy na pracę w kopalni w Krasnojarsku. Starszy z braci przewozi dwa worki złotych łupków, jest przekonany, że ziemia na wschodzie jest „cenniejsza od polskiej o jego przekleństwa”<sup>31</sup>.

Pisarze uczestniczący w projekcie nie mogli uniknąć stereotypizacji, gdyż niemożność usytuowania niepodpisanych zdjęć w konkretnym czasie i rozpoznania przedstawionego na nim zdarzenia skłaniała pisarzy do sięgnięcia po klisze.

Przyпускаjąc, że w omawianym zbiorze trzydziestu zdjęć, największe zdumienie budzi strój mężczyzny, składający się właściwie z samych łąt. Lichy krajobraz w tle zdaje się korespondować z postacią porażającą swoją niecodziennością. Daniel Odija, próbując uzasadnić tę brzydotę w wymiarze symbolicznym, przypisuje ubranemu w łąchmany mężczyźnie zjedzenie bociana, pomimo, że Drugi z bohaterów przypomina o ludowej tradycji ochrony bociana<sup>32</sup>. Świadomość tabu nie przeszkodziła jednak w zaspokojeniu głodu. Ubiór bohatera oddaje jego stosunek do przyrody.

Oba albumy – *Zapamiętane...* i *Słowo historii. Fotoeseje* – przedstawiają skrajnie różne modele przedstawienia przeszłości w oparciu o fotografię. W albumie *Zapamiętane...* przeszłość zostaje zilustrowana współcześnie wykonanymi zdjęciami, próbującymi imitować wieś sprzed lat. *Słowo historii. Fotoeseje* to opowieść o przeszłości opowiedzianej na podstawie archiwalnych zdjęć.

<sup>31</sup> D. Odija, *Skarb*, *Słowo historii*, k. 20.

<sup>32</sup> D. Odija, *Bocian*, *Słowo historii*, k. 51.

Zanalizowany powyżej sposób prezentacji drobin historycznych dowodzi, że publikowanie materiałów szczątkowych, nieopisanych zdjęć czy rzadkich przeżyć ma sporą wartość. Albumy nie stanowią wyłącznie atrakcyjnej formy prezentacji dokonań badawczych instytucji samorządowych czy regionalnych muzeów, przyciągającej czytelników często unikalnym wydaniem.

Fragmentaryczność, choć może utrudniać czytelnikowi odbiór, nie jest jednak wadą. Warto przywołać monumentalne i wzorcowe dzieło dążące do wyczerpującej opowieści, jak księga Doro-teusza Fionika *Bieżeństwo. Droga i powroty. 1915–1922* wydana przez Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, a zawierająca na 226 stronach formatu A4 setki fotografii archiwalnych, reprodukcji dokumentów, wspomnień i analiz historycznych. Książka ta jest wzbogacona płytą z nagraniami relacji świadków, rejestrowanymi przez czterdzieści lat. Niemniej nawet tak obszerna publikacja łącząca archiwalne wypowiedzi z opisanymi fotografiami sprzed stu lat, mogąca śmiało stanowić wzorzec wydawnictwa albumowego, jest zaledwie częścią opowieści, która szczęśliwie dla czytelników i słuchaczy została spisana, nagrana i opublikowana.